



**Bogaci coraz bogatsi**  
O czym świadczą zmiany na liście najbardziej majątnych Polaków?

STRONA 3



**Radni sejmiku o protestach rolniczych**  
Samorząd wojewódzki żąda stanowczych działań

STRONA 4



**W poszukiwaniu ciepłej wody**  
Gąsawa i Inowrocław stawiają na geotermię

STRONA 7

# Życie Regionu

Kujawy-Pomorze . info

numer 15 |  
8 marca 2024

## Lokalne przysmaki - dobre z natury

**Wiadomość o śmierci człowieka, który w podkarpackiej Nowej Dębie zatrul się po zjedzeniu kupionej pod targowiskiem galarety mięsnej wstrząsnęła opinią publiczną. Czy należy się obawiać wyrobów od lokalnych przetwórców żywności?**

Oczywiście że nie! Lokalni wytwórcy oferują żywność zdrową, smaczną, przyrządzaną zgodnie z tradycyjnymi zasadami i recepturami recepturami. Ważne, żeby odbywało się to zgodnie z zasadami, które - z tego co już wiadomo - w Nowej Dębie w rażący sposób zostało naruszone. O zasadach i o rynku lokalnych producentów żywności rozmawiamy z jego znawcą, Piotrem Lenartem - pomysłodawcą szlaku krajoznawczo-kulinarne Niech Cię Zakole.

- Dzwonili do mnie, kontaktowali przez Internet, na przykład Tomek Jabłoński z Rumianego Jabłka. To są niewielcy przetwórcy prowadzący lokalną działalność. Boją się, że teraz na nich się po prostu rzuca, bo wrzucono ich do jednego wora z tym „galaretownikiem”. To jest katastrofa po prostu. Ja się nie boję o to, czy my mamy dobry produkt, bo mamy! Jest smaczny, dobry z natury i bezpieczny! Ja się tylko boję o przyklepnięcie etykiety tej galarety z Nowej Dęby - tłumaczy Piotr Lenart.

red ▲

szerzej na str. 5-6



**Rolniczy handel detaliczny spowodował, że ci mali hodowcy i przetwórcy oferują kulinarne i przetwórcze rękodzieło. To jest produkt wysokiej jakości - podkreśla Piotr Lenart.**

fot. Nadesłane



 komentarz

## KOMU WIATR W PLECY, A KOMU W OCZY?



Mariusz Załuski,  
redaktor  
naczelny

Jak wiadomo lubimy się porównywać z bliźni, a już zwłaszcza z tymi, którzy wypadają gorzej od nas. W końcu nic tak nie poprawia nastroju. Kiedy więc tak porównamy się z nami samymi sprzed dekady, kiedy startowała poprzednia perspektywa unijna, to samopoczucie wzleci nam w górę niechybnie, bo widać, jak wszystkie wskaźniki rozkwitają. To, że jest dostatniej, widać też po rankingu 100 najbogatszych Polaków „Forbesa”. Tyle, że jak człowiek za dużo szuka, to i się doszuka raportu, że choć wielcy stają się coraz więksi, to mniejszym dalej wiatr w oczy.

Zacznijmy od „setki Forbesa”, którą sobie cenimy, bo mierzy faktyczny majątek „biznesowy”, a nie ekwiwalenty i osobiste marność. Po pierwsze widać, że jest coraz bardziej tłusto. W ciągu roku majątki 100 najbogatszych urosły o 15 proc., a w ciągu ostatnich 5 lat się podwoiły. Po drugie niby w czubie wciąż są biznesowe gwiazdy kilku dekad, zaludniające takie listy od czasów kapitalizmu wczesnego, ale nowe pokolenie atakuje na całego. No i po trzecie – da się tam znaleźć kujawsko-pomorskie akcenty – i to nie tylko w wydaniu importowanych mistrzów biznesu, którzy kupili nasze fabryki, ale ludzi sukcesu z Solca Kujawskiego, Golubia-Dobrzyń czy Torunia.

Wielcy są więc coraz więksi. A mali? Akurat opublikowano raport o liczbie niewypłacalnych polskich firm i tu już tak miło nie jest. Skok wynosi aż 70 proc. rok do roku. Niewypłacalność dotyczy głównie MŚP, a głównym powodem jest ich niska rentowność. Mali robią się więc jakby mniejsi. I tylko jedna wiadomość jest dobra – to podobno górka niewypłacalności i teraz ma już być coraz lepiej. Oby, bo tak naprawdę nie stu najbogatszych, a setki tysięcy MŚP są solą naszej gospodarki.

 komentarz

## NA WSZELKI WYPADEK



Ryszard Warta

Zbrojeniówka? Pierwsze skojarzenia to Bumar Łąbędy, wyspecjalizowany od lat w produkcji pojazdów pancernych, radomski Łucznik, gdzie przed wojną powstawały pistolety VIS i karabiny Mauser, a po wojnie przez dekady całe produkowano polskie wersje karabinka Kałasznikowa. Może jeszcze Mesko ze Skarżyska-Kamiennej – znany producent amunicji różnych typów. Oczywiście to maleńki tylko wycinek tej branży. W samej tylko Polskiej Grupie Zbrojeniowej skupionych jest ponad pół setki spółek, a polskich firm oferujących wyroby „produkcji specjalnej” – jak to się eufemistycznie określa – jest znacznie więcej.

Czasy mamy niespokojnie, za wschodnią granicą trwa pełnoskalowa wojna, Polska stała gigantycznym hubem transportowym, przez które płynie pomoc wolnego świata dla walczącej z rosyjską napaścią Ukrainy. Wiele europejskich państw podnosi wydatki na zbrojenia i rewiduje podejście do własnych przemysłów obronnych, bo zanim do końca nacieszylimy się końcem jednej zimnej wojny, już jesteśmy w środku kolejnej. Zbroić się trzeba, bo moc odstraszania to jedyna sensowna odpowiedź na rosnące zagrożenie.

Polska była w zeszłym roku liderem NATO w wydatkach na obronność, licząc je, jako odsetek PKB. Poza Polską (3,9 proc.), pierwszą piątkę prymusów uzupełniają USA (3,49 proc.), Grecja (3,01 proc.), Estonia (2,73 proc.) i Litwa (2,54 proc.). Rosnące wydatki na obronność to rosnące zamówienia dla całej branży obronnej. I to także szansa na rozwój i umocnienie rynkowej pozycji firm tworzący ten sektor. A to się bardzo przyda. Na wszelki wypadek.

 Środowisko. Pierwsze spotkanie zespołu ds. uchwały antysmogowej

# Żeby nas nie truło

**Zespół tworzy 39 osób reprezentujących różne środowiska: samorządowcy, lokalni aktywiści, przedstawiciele organizacji ekologicznych, rolniczych i branżowych, naukowcy. Pracami zespołu kieruje Aneta Jędrzejewska, członek zarządu województwa.**



Według szacunków, mimo zakazu w naszym regionie w użyciu pozostaje ponad 120 tysięcy pozaklasowych źródeł energii.

fot. Agencja Toruń

– To spotkanie jest konsekwencją zapowiedzi stworzenia specjalnego zespołu, który ma wypracować zasady wdrażania naszej uchwały antysmogowej. Dziś nie mówimy o zmianie tej uchwały, bo ona i tak jest martwa. Wiemy, że po 1 stycznia nie została ona zrealizowana tak, jak planowaliśmy – mówił tuż przed spotkaniem marszałek Piotr Całbecki.

Przypomnijmy: zgodnie z uchwałą sejmiku, od początku tego roku nie wolno w naszym województwie użytkować trujących środowisko pozaklasowych kotłów grzewczych. Przepis jest jednak fikcją, bo jak się szacuje, w całym regionie działa – i nadal truje – grubo ponad sto tysięcy takich pieców i co gorsza, nie ma widoków, by sama uchwała miała to zmienić.

16 stycznia na zaproszenie marszałka województwa zebrał się w Toruniu okrągły stół antysmogowy – szerokie forum specjalistów, samorządowców, naukowców na którym dyskutowano o sposobach skutecznego

wprowadzenia uchwały antysmogowej w życie. Już wtedy pojawiły się zapowiedzi stworzenia węższego zespołu, który zajmie się konkretnymi rozwiązaniami. W środę 6 marca zebrał się on po raz pierwszy w kujawsko-pomorskim Urzędzie marszałkowskim.

– Oczekuję, że podejmiemy w końcu celowe działania w celu realizacji uchwały antysmogowej dla województwa kujawsko-pomorskiego. Mamy zamysł, jak mają być wykonywane poszczególne zadania i mam nadzieję, że wspólnie je systemowo opracujemy – wyjaśniała działająca w zespole Alina Rybka, prezes stowarzyszenia Bydgoski Alarm Smogowy. – Ważne jest też, żeby pracownicy urzędów gmin mogli pomóc mieszkańcom, żeby przekazywali im informacje, wspierali.

Generalnie, o gminach – w kontekście walki z kopciuchami – mówi się często.

– Jak to zrobić, żeby tych 125 tysięcy nienormatywnych źródeł ciepła zlikwidować? Uważamy, że bez włączenia w ten proces gmin

i bez powierzenia im części zadań i odpowiedzialności, to się nie uda. Chcielibyśmy, żeby ten wielki plan wojewódzki został poszatowany na części gminne i każdy z władarzy gmin: prezydentów, wójtów, burmistrzów, zaproponował swój indywidualny plan dojścia do celu, jakim jest usunięcie tych najbardziej trujących źródeł ciepła – twierdzi marszałek.

Aktywność gmin tym bardziej jest potrzebna, że tak naprawdę kopciuchy to splot różnego rodzaju kłopotów, nie tylko ekologicznych, ale też społecznych i socjalnych.

– Największym problemem jest ubóstwo energetyczne. I to jest problem, nad którym się musimy zastanowić... Jak na przykład samotnie mieszkającą, 82-letnią panią, które od zawsze korzystała z najprostszego pieca przekonać do jego wymiany? I jak zagwarantować, że będzie ją potem stać na utrzymanie nowego, ekologicznego źródła energii? – pytał marszałek Całbecki.

Ryszard Warta

# 163,2 tys.

tyle osób – według danych Urzędu Statystycznego ze stycznia tego roku – prowadzi w naszym województwie zarejestrowaną działalność gospodarczą.

▼ **Majątki.** Zmiany na liście krajowych krezusów pokazują metamorfozę, jakiej ulega polska gospodarka

# Stu najbogatszych Polaków według magazynu „Forbes”. Na liście regionalne akcenty



Właściciele toruńskiej grupy Neuca mają silną pozycję na liście.

fot. Neuca

**Zmiana pokoleniowa, duży wzrost wartości majątków i zawrót głowy od miliardów... Prestiżowy miesięcznik „Forbes” opublikował swoją listę 100 Najbogatszych Polaków. Są na niej również kujawsko-pomorskie akcenty.**

Lista 100 Najbogatszych Polaków miesięcznika „Forbes” to efekt analizy danych finansowych firm przez ekspertów, brano też pod uwagę wyceny sporządzone przez współpracujące z „Forbesem” banki inwestycyjne. Co ciekawe, przy tworzeniu listy „Forbes” uwzględnia udziały w firmach, nieruchomości, gotówkę uzyskaną z transakcji oraz dywidendy. Nie uwzględnia za to majątku osobistego.

## O CZYM NAM MÓWI LISTA NAJBOGATSZYCH?

Twórcy Listy wskazują na kilka ciekawych tendencji, związanych

z rankingiem najbogatszych Polek i Polaków.

- Mimo że gospodarka jest w stagnacji, w ciągu roku majątki czołówki biznesu zgromadzonego na Liście 100 Najbogatszych Polaków wzrosły o 15 proc. Niemal wszyscy na niej zgromadzeni są już miliarderni i coraz bliżej jesteśmy chwili, gdy całą listę najbogatszych Polaków wypełnią wyłącznie miliarderzy - podkreślają Piotr Karnaszewski i Filip Kowalik z „Forbesa”.

Autorzy analizy podkreślają też, że choć nie ma zmiany na szczycie, to mamy wyraźną przemianę pokoleniową i to w samej czołówce. W pierwszej dziesiątce są cztery osoby z nowego biznesowego pokolenia. Twórcy rankingu zauważają też, że wyraźnie wzrosła wartość pierwszej setki: z 24,8 do 286 mld zł. Dodają również, że od 2019 roku wartość majątków setki najbogatszych Polaków niemal się podwoiła - wówczas były one warte 149 mld zł.

## KTO W PIERWSZEJ PIĄTCE?

Tu mamy akurat same znane nazwiska. Numer jeden to Michał

Sołowow - 27,25 mld (chemia, wyposażenie wnętrz, energetyka). Na drugim miejscu znalazł się Tomasz Biernacki - 23,62 mld (handel - znana również w naszym regionie sieć Dino). Na ostatnim miejscu podium uplasował się Jerzy Starak - 19,47 mld (farmacja).

Czwarte miejsce przypadło Sebastianowi Kulczykowi - 9,38 mld (chemia, inwestycje), a piąte Bogusławowi Cupiałowi - 8,17 mld (produkcja kabli). I tu mamy regionalny akcent. Bogusław Cupiał to jedyny właściciel przedsiębiorstwa Tele-Fonika Kable S.A. A Tele-Fonika ma zakład w Bydgoszczy, czyli dawną Bydgoską Fabrykę Kabli.

## A JAK TAM KUJAWY I POMORZE?

Na liście znaleźć można więcej kujawsko-pomorskich akcentów.

• Między innymi na 16. miejscu znalazł się Leszek Boruch (3,57 mld). Jego założony w 1990 roku Chemirol to gigant polskiego rynku handlu nawozami i produktami dla rolników. A Kujawy i Pomorze? Leszek Boruch przejął m.in. Polmos

Toruń, a także kupił hotele Solaris w Toruniu i Amazonka w Ciechocinku.

- Na 33. miejscu uplasował się Mieczysław Kaliski z rodziną, (2,3 mld). Jak pisze „Forbes” wywodząca się z Golubia-Dobrzynia firma Agrolok jest dostawcą szerokiego asortymentu produktów dla rolników. Firmę założył Mieczysław Kaliski, z biegiem lat poszerzając swoją ofertę - m.in. o nawozy, środki ochrony roślin, nasiona czy też zboża.
- Miejsce 43. to Marek, Łukasz i Hubert Małecy (1,93 mld), czyli należąca do rodziny Małeckich firma Solbet. To największy w Polsce producent betonu komórkowego. Jak podkreśla „Forbes”, z zakładów w Solcu Kujawskim pochodzi jedna trzecia autoklawizowanego betonu komórkowego, a firma szczyli się 70-letnią historią.
- Miejsce 87 i 93 to znani torunianie - Kazimierz Herba (1,03 mld) oraz Wiesława Herba (1,0 mld). Jak pisze „Forbes”: „Dla spółki Neuca pandemia okazała się niezwykle udanym

okresem. Dobrze wykorzystała zwiększony popyt na leki i niemal podwoiła swoją wartość. Dzięki temu jej twórca - Kazimierz Herba - wrócił na listę najbogatszych Polaków. Jednocześnie spółka wyszła poza sprzedaż leków, rozwijając się na rynku ubezpieczeń zdrowotnych (TUZ), przychodni (Świat Zdrowia) oraz badań klinicznych (MTZ Clinical Research, Exom Group). Na początku zeszłego roku przejęła OncoBay Clinical, amerykańską spółkę generującą około 70 mln dol. przychodów rocznie. Dzięki tej akwizycji Neuca wyrasta na jedną z największych niezależnych firm w obszarze badań klinicznych w Europie”.

• Wreszcie 98. miejsce to rodzina Frischke (0,87 mld) - debiutanci na liście, przedstawiciele sektora drobiarskiego (Polska jest tu europejskim potentatem). Jak pisze „Forbes” firma stworzona przez braci Frischke, w 2009 roku przejęła Bydgoskie Zakłady Mięsne. Od lat jest dostawcą mięsa drobiowego do KFC w całej Europie.

**Mariusz Załuski** ▲



► **Rolnictwo.** Radni kujawsko-pomorskiego sejmiku popierają postulaty rolników i chcą stanowczych działań

# Żywią, bronią i protestują

**W gorącym momencie rozpoczęła się zwołana 26 lutego, nadzwyczajna sesja sejmiku województwa kujawsko-pomorskiego poświęcona problemom polskiego rolnictwa. Blokadę dróg w kujawsko-pomorskim, wyspane zboże w Kotomierzu – serwisy informacyjne pełne były informacji o rolniczym proteście.**

Sesję zwołała przewodnicząca sejmiku, Elżbieta Piniewska – właśnie w związku z eskalacją w naszym województwie, kraju i całej Unii Europejskiej protestów producentów rolnych. – Jestem całą duszą i sercem za rolnikami, miałam okazję z wieloma z nich rozmawiać. Wiemy, że sytuacja jest bardzo skomplikowana, wynika z pewnych zapóźnień.

Przypomnijmy, że główne powody protestów to niekontrolowany import produktów rolnych z Ukrainy oraz rozwiązania europejskiego Zielonego Ładu

## KOTOMIERZ, CZYLI PROTEST I JEGO FORMA

Jeszcze przed rozpoczęciem sesji, na gorąco komentowano incydent z wysypianiem zbóż na tory, do jakiego doszło w naszym regionie, w Kotomierzu pod Bydgoszczą. – Nasze stanowisko jest takie, że popieramy postulaty zgłaszane przez rolników, bo wydają się słuszne, większość społeczeństwa te postulaty popiera. Natomiast co do formy protestu, tutaj mamy pewne uwagi i na pewno te formy, związane z wysypywaniem ziarna, blokowaniem dróg, które stanowią uciążliwość dla społeczeństwa, no, tutaj tak pełnego poparcia w tym względzie nie ma – oceniał wicewojewoda Piotr Hemmerling.

– Patrząc na to, co dzieje we Francji, to i tak są łagodne formy protestu. Nie dziwię się, że w takiej atmosferze odżywiają demony. Niestety, są to sceny gorszące, ale pobudzają naszą wyobraźnię. Tym bardziej trzeba kryzys w rolnictwie rozwiązać – mówił marszałek Piotr Całbecki. – Opróżnienie magazynów rolniczych w Polsce i całej Europie z nadwyżki produkcyjnej z zeszłego roku jest jedynym rozwiązaniem, które uspokoi rolników. Oferowane w tej chwili ceny na rynku nie gwarantują nawet zwrotu poniesionych nakładów, nie mówiąc już o zysku i inwestowaniu w przyszłość, pytanie z czego ma rolnik dołożyć? Tymczasem w sklepach żywość wcale nie tanieje, więc ktoś na tym zarabia. Potrzebne są korytarze, żeby wyeksportować nadwyżki zarówno ukraińskiego jak i europejskiego zboża do krajów, które tego zboża potrzebują i trzeba też wyrównać straty rolnikom, tak aby mogli spokojnie pracować. Trzeba także usiąść przy okrągłym stole i wspólnie z rolnikami przygotować nową politykę rolną, która będzie obowiązywała po 2027 roku.

## KRYZYS, KTÓREGO MOŻNA BYŁO UNIKNĄĆ

W czasie sesji, ale też w jej kuluarach, rozmawiano o przyszłości europejskiego rolnictwa, ale także o całkiem niedawnej przeszłości: o okolicznościach i zaniechaniach, które do obecnego kryzysu doprowadziły.

– Popieramy działania rolników związane z przeciwstawieniem się niekontrolowanemu napływowi artykułów rolno-spożywczych do naszego kraju przede wszystkim z Ukrainy oraz sprzeciwiamy się zapisom tak zwanego Zielonego Ładu. Jeśli chodzi o pierwszą z tych spraw, to chcę tylko przypomnieć, że 29 sierpnia 2022 roku na sesji Sejmiku podjęliśmy pierwsze stanowisko zobowiązujące ówczesny rząd do zajęcia się tym problemem. Po



Protesty rolnicze organizowane są w wielu krajach Europy. W Polsce są one powodowane przede wszystkim niekontrolowanym napływem produktów rolnych z Ukrainy oraz zapisami Zielonego Ładu.

fot. archiwum

dwóch miesiącach otrzymaliśmy odpowiedź, z której wynikało, że wszystko jest pod kontrolą i wszystko jest dobrze. A ponieważ było źle, w lutym wykonaliśmy drugie podejście pisząc o ewentualnych dopłatach do sprzedawanych zbóż, które naszym zdaniem były źle naliczane – przypomina radny Stanisław Pawlak, przewodniczący sejmikowej komisji rolnictwa. – Ostatecznie nastąpiła zmiana w ówczesnym rządzie, przyszedł nowy minister rolnictwa Robert Telus, który nic nie poprawił, a wręcz pogorszył sytuację.

O zaniechaniach mówił także marszałek Całbecki. – Przypomnę, że wojna wybuchła dwa lata temu i od dwóch lat wiadomo, że rządy państw graniczących z Ukrainą powinny się przygotować, uruchomić korytarze transportowe. W Polsce tego nie zrobiono. W Rumuni stworzono takie możliwości, koncesjonuje się tam import zboża, jest on nadzorowany, są limity importowe, każda tona zboża jest śledzona. U nas tego nie zrobiono. W Rumuni jest kilkunastu importerów handlujących zbożem ukraińskim, w Polsce jest ich sześciuset. W tej chwili w naszym kraju jest to masa różnych interesów, uwolniona niestety przez poprzedni rząd i niekontrolowana. Żeby opanować tę sytuację

potrzeba dziś naprawdę olbrzymiego wysiłku.

## ZIELONY ŁAD DO PRZEBUDOWY

Zielony Ład – to hasło, na które polscy rolnicy reagują ze szczególną irytacją. I także co do tego, że jego założenia w odniesieniu do rolnictwa należy zmienić – praktycznie wszyscy na specjalnej sesji się zgadzali.

– Jak można się zgodzić na ugorowanie 4 proc. gruntu, na robienie pasów zieleni wzdłuż rowów melioracyjnych. Jak można się zgodzić, żeby obniżać nawożenie i stosowanie środków ochrony roślin we wspólnym procencie wszystkich państw UE. To są zapisy nierealne w naszych warunkach – przekonywał radny Stanisław Pawlak.

– Bez rolników nie da się rozmawiać ani o ekologii, ani o rentowności, ani o rozwoju obszarów wiejskich, o zatrzymaniu na nich mieszkańców. To są rzeczy, o których trzeba rozmawiać nie tylko w Brukseli, ale przede wszystkim wśród rolników w całej Europie – podkreślał marszałek Piotr Całbecki. – Rolnictwo jest we Europie tak zróżnicowane, że nie ma jednej miary. Wspólna polityka rolna, jeśli ma mieć jakikolwiek sens, musi uwzględnić tę różnorodność i ochronę tej różnorodności.

## RADNI UCHWALILI

W stanowisku kujawsko-pomorskiego sejmiku czytamy m.in.:

- „Sejmik Województwa Kujawsko-Pomorskiego oczekuje od Rządu i Komisji Europejskiej natychmiastowych rozwiązań satysfakcjonujących rolników oraz przystąpienie do wspólnego z rolnikami opracowania założeń Wspólnej Polityki Rolnej Unii Europejskiej.”
- „W odpowiedzi na protesty rolników w kraju i Unii Europejskiej przeciwko nadmiernemu importowi zbóż i artykułów rolno-spożywczych z Ukrainy oraz rygorom stawianym naszym rolnikom w ramach europejskiego Zielonego Ładu, domagamy się skoordynowania działań doraźnych, takich jak: monitorowanie i śledzenie GPS transportów, wprowadzenie mechanizmu kaucyjnego, kontroli fitosanitarnych i antydumpingowych, ustanowienie cen referencyjnych gwarantowanych, obowiązkowego skupu produktów rolnych od rolników z Unii Europejskiej, powołanie Rolniczego Funduszu Rekompensacyjnego oraz wystąpienie do Komisarza do Spraw Rolnictwa Unii Europejskiej o rewizję założeń Zielonego Ładu i wymagań z tym związanych”.

**Paweł Jankowski, Ryszard Warta, Mariusz Załuski** ▲



# Myśl człowieku i jedz ze smakiem!

➤ 17 lutego w Nowej Dębie w województwie podkarpackim doszło do tragedii. Na targowisku kilku klientów kupiło mięsne galarety. Po ich zjedzeniu doszło do ostrego zatrucia. Dwie seniorki trafiły do szpitala, a 54-letni mężczyzna zmarł. Nie znamy jeszcze bezpośrednio przyczyny zgonu, ale już teraz wiadomo, że osoby sprzedające galaretę nie miały wymaganych zgód, a warunki przetwarzania mięsa łamały zasady produkcji żywności.

„Cień galarety” padł na całe środowisko małych, lokalnych przetwórców żywności, szczególnie wyrobów mięsnych. Klienci zaczęli się bać. Czy kupowanie żywności bezpośrednio od lokalnego wytwórcy jest bezpieczne? Jakie normy musi spełnić mały producent żywności, by sprzedawać swoje wyroby? Postanowiliśmy zasięgnąć języka u źródła. Spotkałem się z Piotrem Lenartem, czyli pomysłodawcą, koordynatorem szlaku krajoznawczo-kulinarnego Niech Cię Zakole w Dolinie Dolnej Wisły i na Ziemi Dobrzyńskiej.

**Piotrze, założmy, że jestem rolnikiem chcącym robić tę przysłowiową galaretę. Jak to zorganizować?**

Jest kilka poziomów, na których można prowadzić swoją działalność. To zależy od zasięgu i wielkości produkcji. Są zakłady, które produkują certyfikowane przetwory z możliwością sprzedaży na rynkach unijnych. Potem jest MLO, czyli marginalna, lokalna, ograniczona działalność na małą skalę. Jest to zasięg ogólnopolski, ale dotyczy przede wszystkim zakładów przetwórstwa mięsnego,

które działają w województwie i w ościennych. Trzeci poziom to RHD, czyli rolniczy handel detaliczny, no i w tym mieści się rolnicze domowe przetwórstwo. Niezależnie od poziomu, każdy zakład przetwarzający mięso jest pod kontrolą weterynaryjną. Jeżeli ktoś chce założyć przetwórstwo oparte na swoich własnych surowcach, to musi to zgłosić – mięsne u powiatowego lekarza weterynarii, a roślinne do sanepidu. Chodzi po prostu o to, żeby spełniać warunki sanitarno-higieniczne.

**Co to oznacza?**

Należy mieć pomieszczenie, gdzie będziemy przetwarzać mięso, czyli pomieszczenie produkcyjne – kuchnię. Musi być wyłożona płytkami, żeby było czystutko. Nie może być nasiąkających powierzchni, więc blaty najlepiej ze stali kwasowej. Oczywiście muszą być urządzenia chłodnicze, bo wszystko powinno być przechowywane w 4 do 6 stopni. Jeśli łączy się przetwórstwo mięsne i roślinne, to powinno być jakieś pomieszczenie również do przygotowania tych dodatków roślinnych. To ty sam określasz termin przydatności do spożycia i bierzesz za to pełną odpowiedzialność. Jesteś zobowiązany przedstawić skład produktu i źródło pochodzenia surowca klientowi, który cię zapyta przy okazji sprzedaży obwoźnej, u ciebie w domu, czy wysyłki. Jeśli przetwarzasz własne mięso, to obowiązkowy jest atest z ubojni HDI, czyli handlowy dokument identyfikacyjny. Jeśli bierzesz z hodowli od sąsiada, to on też musi takiego świniaka zawieść do ubojni. Inaczej nie wolno tego wprowadzać do obrotu. Istotą rolniczego handlu detalicznego jest zagospodarowanie swojego i lokalnego potencjału. To uruchomiło bardzo fajną rzecz. Tworzą się regionalne marki dzięki temu. Mamy takie już przecież na naszym szlaku „Niech Cię Zakole”. Na przykład w Łochocinie Iwonka Wodzyńska prowadzi RHD „Papierówka – Łochocin”. Rozpoczęcie takiej działalności przetwórczej nie jest bolesne. Tylko po



„Ja się nie boję o to, czy my mamy dobry produkt, bo mamy! Jest smaczny, dobry z natury i bezpieczny! Ja się tylko boję o przyklejenie etykiety tej galarety z Nowej Dęby”.

foto. nadesłane

prostu trzeba spełnić te podstawowe warunki. Doszliśmy do etapu, że już masz gotowy wyrób. No to jedziesz z tym potem na targ. Najlepiej mieć jeszcze produkty zawekowane, konfekcjonowane jak należy. Te wszystkie wrażliwe punkty trzeba po prostu eliminować.

**Mówisz, że taka oficjalna działalność nie jest trudna. Dlaczego więc ci ludzie jej nie zgłaszają?**

Ja bym to nazwał niechęcią wobec zderzenia się z machiną urzędniczą. Ludzi te „rygory”, których

nawet nie znają, już na wstępie zniechęcają. Tymczasem bywa, że te dotyczące RHD mogą łatwo spełnić. Teraz robiłem warsztaty na targach Ferma 2024 w Bydgoszczy i promowaliśmy właśnie produkty lokalne. Przewinęło się sporo rolników. Co oni mówią? Panie, ja się boję się tam iść, bo oni każą tych wszystkich papierów tyle wypełniać. To już wolę nic nie robić i nie mieć kłopotu. Pytam ich o warunki i okazuje się, że już je spełniają. Ja ich zawsze odsyłam do ośrodka doradztwa rolniczego, do specjalistów. Oni pomogą wypełnić papiery, a lekarz wetery-

narii podpowie. To nie jest wcale bolesne. Na naszym szlaku kulinarnym wiele osób się bało tego, ale odważyli się i teraz świetnie funkcjonują. To jest idealny instrument, żeby się utrzymać na rynku, właśnie dla tych ludzi przetwarzających i żyjących na wsi. Także jest to świetnie rozwiązanie dla restauratorów funkcjonujących na obszarach wiejskich. W okresie pandemii w zasadzie zaczęło kwitnąć przetwórstwo garmazeryjne i wędliniarskie przy restauracjach właśnie. Dzięki temu ci ludzie po prostu przetrwali, bo nabyli umiejętności przetwarzania



nia, czyli poradzenia sobie z każdym elementem na przykład gęszej tuszki.

**Poznaliśmy się wiele lat temu na jakimś lokalnym kiermaszu i spotykamy się na nich często. Powiedz, jak ustrzec się tam tej przysłowiowej galarety? Ludzie mogą się bać.**

Po pierwsze, obywatel, który sprzedaje, musi mieć przy sobie na stoisku zezwolenie na przetwarzanie. Musi mieć na miejscu ten certyfikat. Pod drugie, musi ci podać skład produktów. Może to mieć wypisane na kartce lub na etykiecie. Po trzecie, obowiązkowo musi być określony termin ważności. To wszystko. On za to bierze odpowiedzialność. Jeśli chodzi o smak czy zapach? Jednemu pachnie, drugiemu nie pachnie. Jednemu smakuje, drugie mu nie smakuje. Gwarantuję ci, że wędliny swoje pachną. Zresztą wielokrotnie jadłeś nasze wyroby z gęsiny czy jagnięciny. Smakowały ci?

**Nawet nie pytaj! Jedzenie nabiera sensu.**

No widzisz, a to, co kupujesz w hipermarkecie jako wędlinę, to pachnie tylko glutaminianem i ma jałowy, jednolity smak. No po prostu nie!

**Dobra, zostawmy już tę nie-szczęsną galarety i porozmawiajmy o czymś przyjemnym. Opowiedz o szlaku kulinarnym „Niech Cię Zakole”.**

To jest inicjatywa ludzi, którzy mieszkają na obszarze Doliny Dolnej Wisły i na Ziemi Dobrzyńskiej. Nie jest sformalizowana na przykład w formie fundacji, stowarzyszenia czy spółdzielni. Wpadłem na pomysł stworzenia regionalnej marki opartej o lokalny potencjał przyrodniczy, kulturowy i właśnie kulinarny. Do tej inicjatywy przystąpiły agroturystyki na przykład w Gzinie, w Ostromecku restauracja i pałac, a po drugiej stronie Wisły mamy Dolinę Śliwkową, Nadwiślańską Chatę Mennonicką, Winnicę Przy Talerzyku, mamy Chatę w Chrystkowie. Grucznik przystąpił ze swoim piwem, a Makowe Lato – Kasi Rymarz z ogrodem przyrodniczej symbiozy – spacerami botanicznymi i warsztatami zielarskimi. Mamy też hodowców z nami związanych

– gęsi, baranów i świnki złotnickiej pstrej. Na Ziemi Dobrzeńskiej jest kilka również podmiotów. To „Pałacyk Gozdawa”, RHD „Papierówka-Łochocin” i RHD Leśny Szept, Zagroda „Pod Zachrypnitym Kogutem”; Tradycyjne Jadło – Wilkowa Chata Mirosławy Wilk; Oni wszyscy wykorzystują swój lokalny potencjał i sąsiadów. Specjalnością na naszym szlaku jest na przykład trufla wśród mięs, czyli jagnięcina. Podajemy gęsinę i złotnicką wieprzowinę, czyli to dobro rodzime, które tutaj hodujemy. Co więcej, to jest podawane z naszymi lokalnymi dodatkami roślinnymi, jak kapusta z Unisławia czy brzad, czyli susz z owoców z Doliny Dolnej Wisły. Uważamy, że oferta gastronomiczna i agroturystyczna musi odzwierciedlać to dobro, które tutaj mamy. Zapraszamy na wycieczki, wyprawy kulinarne w Dolinie, gdzie podziwiamy przyrodę, mówimy o kulturze i serwujemy nasze lokalne potrawy oparte na tym, co tu jest dostępne.

**A ten brak sformalizowania nie przeszkadza?**

To jest inicjatywa, rzekłbym „luźna”, ale coraz bardziej zintegrowana. Działamy już od 7 lat. Może jeszcze nie są to związki nierozdzielne, ale te relacje lokalne: hodowca rolnik – przetwórcza – restaurator zostały nawiązane i po prostu z tego lokalnego potencjału korzystamy.

**Jak bym miał ślimaki, żaby skaczące tutaj, to pewnie bym na tym robił. Najważniejsze to korzystać z własnego potencjału. Kto czyni z własnego, nie brak mu niczego.**

Stworzyliśmy krótkie łańcuchy żywieniowe z jagnięciną i gęsiną. Taki przykład. Ostatnio dołączyła do nas kiszarnia kapusty Kamili Kucharskiej z Unisławia. My bierzemy tę kapustę jako główny dodatek do naszych dań. Ona jest ukiszona dokładnie, do końca, pocięta w pasemka jak należy. Wyśmienita! Ta kapusta jest również konfekcjonowana na różne sposoby: z suszem owocowym, z winem z winnicy „Przy Talerzyku”, z lokalnymi miodami. Jeśli mamy taką lokalną markę, to opieramy się na niej, a nie na produktach z marketów.

**To się opłaca?**

Mogę ci powiedzieć jedną rzecz. Hodowcy czy rolnicy, którzy z nami współpracują, nie pojechali nigdzie teraz traktorami, bo nie mają po co jechać. Oni po prostu sprzedają dla nas lokalnie i bezpośrednio swym odbiorcom na targowiskach i z domu. Nie narzekają!

**Wróćmy może do waszej działalności. Wspomniałeś o wyprawach kulinarnych. Na czym to polega?**

Otóż jak działamy. Mamy stronę [www.niechciezakole.pl](http://www.niechciezakole.pl), na której jest nasza oferta wypraw, produktów, koncertów kulinarnych, biesiad, pikników. Ktoś sobie wybiera odpowiednią ofertę, a ja to koordynuję. Nie ma potrzeby zakładania jakiegoś stowarzyszenia, żeby się ciągle zbierać i uzgadniać coś, co można umówić z partnerem ot, tak po prostu. Zgłasza się organizator jakiejś wycieczki i mówi, że chciałby na szlak przyjechać. To jest sprawa prosta. Wysłałam mu ofertę i on wybiera. Wtedy dzwonię do Zdzisia, Wiesia, Eli czy Janka. Mówię, że jest wycieczka i pytam, kto przyjmuje, uzgadniamy szczegóły. Współpracujemy również z biurami podróży, bo ja nie jestem organizatorem turystyki. Jestem tylko takim przewodnikiem kultury kulinarnej, tak to nazywamy. Mamy również prze-



**„W okresie pandemii w zasadzie zaczęło kwitnąć przetwórstwo garmazeryjne i wędliniarskie przy restauracjach właśnie. Dzięki temu ci ludzie po prostu przetrwali”.**

fot. nadesłane

za najlepszy produkt turystyki wiejskiej Roku 2023 w regionie kujawsko-pomorskim.

**Jakie jest zainteresowanie?**

Ostatnio mam sporo zapytań o takie krótkie pobyty. Przyjeżdżają sobie ludzie do Bydgoszczy na przykład do filharmonii i nocują w Ostromecku. Nazajutrz mają ostromeckie śniadanie, pałacu zwiedzanie i rejs po Wiśle, bo rejsy też urządzamy. Współpracujemy z Olenderskim Parkiem Etnograficznym. Robimy „Rejsy ze smakiem” z Torunia zakończone piknikiem na terenie skansenu. To jest turystyka kulturowo-kulinarna z regionalną tożsamością. Ludzie zaczynają cenić to, co prawdziwe i dobre z natury. Jak mnie pytają, dlaczego jagnięcina i gęsiną, to mówię, że dlatego, bo to u nas mamy. Jak bym miał ślimaki, żaby skaczące tutaj, to pewnie bym na tym robił. Najważniejsze to korzystać z własnego potencjału. Kto czyni z własnego, nie brak mu niczego.

**Bardzo wiele osób ma takie wrażenie, że te produkty są bardzo drogie.**

Drogi to jest rzeczywiście surowiec w zakupie. Gęś najtańsza w Instytucie Zootechniki to są 32 złote za kilogram, jagnię też 33, świnka złotnicka to jest 19. My natomiast nauczyliśmy się przetwarzać tusze w 100 procentach i wykorzystywać każdy element z nich, łącznie z 5 ćwiartką. Jeśli łączymy sferę gastronomiczną, garmazeryjną i przetwórczą, to jesteśmy w stanie z tym kosztem zejść. Jeśli teraz restauracje

wielkomiejskie wprowadzają dania z jagnięciny, to jest powyżej stówy. U nas jest to od 40 do 90 złotych za danie. U mnie półgęsek za kilogram kosztował kiedyś stówkę. Kiedyś na kiermaszu obok stoją ludzie i smażą karkówkę po 10 złotych za 100 gramów. No i podchodzi do mnie gość z talerzem z górą karkówki i mówi, że ten półgęsek jest strasznie drogi. Odpowiadam mu, że karkówka z tego rusztu osmolona ze świni przemysłowej kosztuje 100 złotych za kilo. Tyle, co mój produkt najwyższej jakości, którego nie trzeba kupować pół talerza, tylko w plasterkach. Jest jeszcze ważna rzecz. Produkt prawdziwy nie jest pompowany. Naszego zjesz 50 gramów i jesteś najedzony, a tego pompowanego musisz zjeść 150. To mięso zostało wyprane z wartości kalorycznych. Wystarczyłoby ludziom nie iść w tym kierunku, że chude to zdrowe, bo to nie jest prawda. Chude mięso zostało uzyskane sztucznie poprzez odłuszczenie i modyfikacje genetyczne. Wystarczyło po prostu pójść w kierunku kuchni pół jaskiej, czyli łączącej mięso z zielonym. Teraz podnosi się krzyk, że „gramy w zielone”. Ja nie mam nic przeciwko zielonemu ładowi. Uważam, że transformacja musi iść w tym kierunku, ale jest takie proste hasło dla gąbka: „zdrowe, bo zielone”. Zastanów się, gdzie i w jakich warunkach zostało to wyhodowane, że jest zielone w styczniu. Pomyśl człowieku! Wtedy się je warzywa okopowe, przetwory, kiszzone i marynaty, a nie świeże pomidory i zielone sałaty.

**Paweł Jankowski** ▲

► **Geotermia.** W Inowrocławiu trwają już wiercenia, Gąsawa wciąż szuka wykonawcy

# Trzy kilometry w dół i sto milionów lat wstecz

**W połowie marca otwarte zostaną oferty w przetargu ogłoszonym 15 lutego przez władze Gąsawy na wykonanie otworu badawczego-eksploatacyjnego Gąsawa GT-1.**

To już trzecie podejście. Poprzednie dwa przetargi zostały unieważnione. Warto spróbować, bo Gąsawa znalazła się w gronie zaledwie 15 polskich samorządów, które zdobyły dotacje na odwierty geotermalne z Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej.

Jeśli tym razem uda się wyłonić wykonawcę, jego zadaniem będzie wykonanie robót wiertniczych oraz badań geologicznych i hydrogeologicznych. Gdyby ce-

chy złożyła i warunki geologiczne okazały się korzystne, otwór Gąsawa GT-1 stanie otworem wydobywczym a Gąsawa korzystać będzie ze źródła energii i różnych możliwości zastosowania wód geotermalnych.

**PONAD STO MILIONÓW LAT** Przed geologami i specjalistami od wierceń nie lada wezwanie, bo dowiercić będą się musieli do złóż z okresu jury, sprzed grubo ponad 100 milionów lat. Głębokość odwiertu w Gąsawie może osiągnąć głębokość nawet 3,6 kilometra.

Droga do zrealizowania tej inwestycji nie jest jednak prosta a sprawa ciągnie się już od kilku lat. Jeszcze w roku 2018 władze gminy uzyskały wsparcie finansowe z samorządu województwa na przygotowanie dokumentacji badawczej dla gąsawskiej geotermii. W roku 2021 Gąsawa odpowiedziała na nabór NFOŚiGW do

priorytetowego programu „Udoszczelnianie wód geotermalnych w Polsce”. Udało się, jako jeden z zaledwie 15 samorządów z całej Polski, Gąsawa zdobyła dotację w wysokości 26 989 275 zł i była to największa z wszystkich rozdzielnych przed Fundusz kwot.

Wtedy jednak zaczęły się schody. Pierwszy przetarg – ogłoszony w kwietniu 2022 roku oraz kolejny, z lutego 2023 skończyły się fiaskiem, bo oferty, owszem, zostały złożone, ale ich wartość znacznie przekraczała przeznaczony na te prace budżet, a NFOŚiGW nie zgodził na zwiększenie dotacji.

Teraz zorganizowany został trzeci przetarg. Jak wynika z wypowiedzi wójta Gąsawy, Błażeja Łabędzkiego dla portalu palukiznin.pl, przeprowadzona została korekta projektu w celu obniżenia kosztów inwestycji. Otwarcie ofert nastąpi 15 marca.



**Maszt wiertniczy pracuje już w Inowrocławiu. Czy podobny pojawi się także w Gąsawie?**

fot. Urząd Miasta Inowrocławia

## W INOWROCŁAWIU JUŻ WIERCĄ

Drugim z kujawsko-pomorskich samorządów, który zdobył wsparcie NFOŚiGW na badania geotermalne, był Inowrocław. Tu jednak – jak już informowaliśmy w kujawy-pomorze.info – roboty trwają. Odwiert prowadzony jest przy inowrocławskim Zakła-

dzie Energetyki Ciepłej. Stoi tam maszt wiertniczy o wysokości 37 metrów (na zdjęciu). Jak dowiedzieliśmy się w środę (28 lutego) w inowrocławskim Urzędzie Miasta, prowadząca roboty firma UOS Drilling dowierciła się już do głębokości 800 metrów. Docelowo otwór sięgnąć ma głębokość 2 km.

**Ryszard Warta** ▲

► **Transport.** GDDKiA podpisała umowę wartą 8 milionów złotych

# Kolejny krok do budowy S10 w naszym regionie

**Na budowę S10 czekamy od dawna. Główna Dyrekcja Dróg Krajowych i Autostrad podpisała umowę, która przybliży wykonanie „ekspresówki” na odcinku Wyrzysk-Bydgoszcz.**

## SZCZECIN - WARSZAWA

Cała trasa S10 ma liczyć 460 km. Droga szybkiego ruchu rozpocznie się na węźle Szczecin Kijewo, a jej ostatnim punktem będzie podwarszawskie Naruszewo. Długo oczekiwana „ekspresówka” przebiegnie także przez nasz region, gdzie połączy m.in. Bydgoszcz i Toruń. Zastąpi na tym odcinku bardzo niebezpieczną DK

10, która nosi niechlubny przydomek „Drogi Śmierci”.

## PRZED DECYZJĄ

GDDKiA 26 lutego podpisała umowę z firmą Transprojekt Gdańsk, która przeprowadzi rozpoznanie i badanie podłoża dla S10 na odcinku od Wyrzyska (woj. Wielkopolskie) do Bydgoszczy. Kontrakt zawiera także opracowanie elementów koncepcji programowej.

Fragment trasy Wyrzysk-Bydgoszcz będzie liczył 40 kilometrów. Połączy obwodnicę Wyrzyska z węzłem Bydgoszcz Zachód na S5.

– Podpisana umowa zbliża nas do kolejnego odcinka drogi S10, który za parę lat połączy woj. kujawsko-pomorskie z północną częścią województwa wielkopolskiego i województwa zachodnio-pomorskim, a przy tym

będzie wpisywać się w całą przeszło 400-kilometrową drogę ekspresową, która połączy Szczecin z Obwodnicą Aglomeracji Warszawskiej – powiedział dyrektor GDDKiA Oddział w Bydgoszczy Sebastian Borowiak.

Opracowanie ma umożliwić podjęcie decyzji dotyczących docelowych rozwiązań projektowych i technologii realizacji. Cała umowa opiewa na blisko 8 milionów złotych. Czas realizacji wyniesie 18 miesięcy, a ukończona dokumentacja będzie podstawą do ogłoszenia przetargu na realizację inwestycji w systemie Projektuj i buduj.

Umowę na opracowanie STEŚ wraz z materiałami do decyzji środowiskowej podpisano 26 czerwca 2018 r. Decyzję wydano 29 listopada 2022 r. Budowę trasy przewidziano na lata 2028–2030.

## ETAPY I ODCINKI

Fragment S10 łączący Bydgoszcz i Toruń mierzy 50 km, dlatego został podzielony na cztery odcinki:

- Bydgoszcz Południe – Emilianowo wraz z rozbudową DK 25: 8,9 km (S10) i 5,3 km (DK25)
- Emilianowo – Solec: 8,6 km
- Solec – Toruń Zachód: 21,2 km
- Toruń Zachód – Toruń Południe: 11,8 km

Na etapie łączącym Bydgoszcz Południe z Emilianowem prace są obecnie na etapie weryfikacji projektów wykonawczych, projektu technicznego, specyfikacji technicznych przez inżyniera. Jeśli chodzi o fragment Emilianowo-Solec, to opracowywane są projekty wykonawcze i techniczne oraz uzupełnienie uwag wojewody do wniosku ZRiD przez wykonawcę. Ponadto przygotowywane są umowy. Pod koniec stycznia prace

projektowe na trasie Solec-Toruń Zachód były zaawansowane na blisko 70 proc.

## KONTROWERSJE

Zgodnie z projektem trasa ma przecinać źródlika w Rudach oraz Makowiskach i Wypaleniskach. Zdaniem przyrodników jest to bezcenny obszar i jedna z największych atrakcji Puszczy Bydgoskiej. Od dawna trwa walka ekologów o przesunięcie trasy tak, aby nie przecinała źródeł. Przykładowo w lipcu 2021 r. Fundacja JeKo złożyła skargę na decyzję Generalnego Dyrektora Ochrony Środowiska.

Działania społeczników przyniosły efekt, gdyż Regionalna Dyrekcja Lasów Państwowych wstrzymała wycinkę drzew na terenie pod budowę S10 na odcinku Emilianowo-Solec Kujawski.

**Bartosz Fryckowski** ▲



## SPORTOWO I (NIE TYLKO) BIZNESOWO

# Derby, derby, ach, te derby!

**No, to zaczęli grać! Po długiej zimowej przerwie fani regionalnego futbolu nareszcie mogli obejrzyć piłkę na żywo. Wprawdzie piłkarska wiosna w naszym województwie tak naprawdę zacznie się na dobre dopiero za tydzień i za dwa tygodnie, gdy ruszą niższe ligi, ale „coś” działo się już w ostatni weekend. Powiedzieć, że derby mecz Elany Toruń z Zawiszą Bydgoszcz już na wiele dni przed pierwszym gwizdkiem wzbudzały wielkie emocje, to nie powiedzieć nic.**

Z futbolem od lat mamy w regionie problem, oczywiście jeśli chodzi o wyniki. Bo taka koszykówka całkiem niedawno była sportem, gdy w PLK, czyli krajowej elicie, grali i bydgoszczanie, i torunianie, i włocławianie. Żużel? Proszę bardzo – sport-religia dla Torunia, ekstraklasy Grudziądź i planująca odbudować dawne piękne tradycje Bydgoszcz. Kluby w najwyższych klasach rozgrywkowych mamy (lub w najgorszym razie mieliśmy jeszcze bardzo niedawno) także m.in. w siatkówce, hokeju na lodzie, futsalu, nie mówiąc o wielu dyscyplinach bardziej niszowych.

I tylko w piłce nożnej niestety biednie i słabo – od momentu gdy Zawisza występował w Ekstraklasie i zdobył Puchar Polski, mija już blisko dekada. W ubiegłym sezonie nasze województwo było jednym z dwóch (obok lubuskiego), gdzie żaden klub nie grał ani w Ekstraklasie, ani w I lidze ani nawet



fot. 123rf

w II lidze. Obecnie jest nieco lepiej, bo Olimpia występuje na drugoligowych boiskach, jednak widmo ponownego spadku niestety coraz poważniej zagląda grudziądzanom w oczy.

**W ubiegłym sezonie nasze województwo było jednym z dwóch (obok lubuskiego), gdzie żaden klub nie grał ani w Ekstraklasie, ani w I lidze ani nawet w II lidze.**

Futbol to biznes, to duże pieniądze, ale i ciężki kawałek chleba, gdy chce się zbudować mocny klub. W Ekstraklasie najczęściej grają drużyny z największych polskich miast, a także zespoły z ośrodków nieco mniejszych, ale albo piłkarsko zasłużonych i z dużymi tradycjami (Mielec, Zabrze), albo nierzadko (choć z wyjątkami) z takich, gdzie cała sportowa para idzie głównie w jedną dyscyplinę.

U nas w regionie mamy tymczasem pod dostatkiem klubów w wielu specjalnościach, więc potencjalny sponsor ma spory wybór. Stawiając na piłkę, bądź to w roli właściciela, bądź to darczyńcy, podejmuje ryzyko, że w przypadku chęci gry o naprawdę wysokie cele coś nie wypali – poniesie się spektakularną porażkę i umoczy pieniądze. Ambicje i duże plany mieli w ostatnich kilkunastu latach i w Elanie Toruń, i w Zawiszy Bydgoszcz, ale prędzej czy później oba kluby z hukiem bankrutowały.


Dziś nasze drużyny to III-ligowcy, którzy w ostatnią sobotę zmierzili się ze sobą w Toruniu. Mecz pokazał, że głód dobrej piłki jest w grodzie Kopernika duży, choć sporo w tym mimowolnej zasługi lokalnego derby rywala, jak zwykle wzbudzającego dodatkowe emocje. Byłem na meczu i muszę przyznać, że tylu widzów na Elanie nie było od spotkań II ligi z Widzewem Łódź. I nawet jeśli cały czas wyraźną większość stanowią w tym gronie zagorzali fani, a nie „zwykli” kibice liczący po prostu na duże emocje sportowe, liczba widzów, jak na

toruńskie warunki, robiła wrażenie. Pusty pozostał tylko jeden sektor, ten dla fanów Zawiszy, którzy pozostali przed bramkami – przyjechało ich więcej niż czekało na nich biletów, a to przyniosło decyzję „wchodzą wszyscy albo nikt”.

Po pierwszej wiosennej kolejce tabela naszej grupy III ligi wygląda ładnie – Elana jest druga, a Zawisza trzeci. Problem tylko w tym, że awansować do II ligi jest piekielnie ciężko – promocję osiąga wyłącznie zwycięzca, a druga drużyna nie gra nawet w barażach. Patrząc na to, że Świt Skolwin próbuje uciekać, może się skończyć tak, że awansu torunian (bo bydgoszczanie stratę mają już dużą) może jednak nie być. Czas pokaże jak to się wszystko skończy, ale Elanie chwali się, że nie ma w niej podejścia „zastaw się, a postaw się”. Awans celem samym w sobie zdecydowanie nie jest, więc jeśli podstawą ma być stabilizacja finansowa, to może czasem lepiej nieco wyhamować. A może jeszcze przyjdzie czas, gdy kolejne derby regionu odbędą się nie w III, a w II lidze? A może jeszcze wyżej...

**Daniel Ludwiński** ▲



 naszym okiem

## Wyklęci uhonorowani

Apele poległych, płonące znicze, składanie kwiatów, ceremonia wojskowy – w całym regionie 1 marca oddawano hołd żołnierzom zbrojnego antykomunistycznego podziemia.

Bydgoskie obchody Narodowego Dnia Pamięci Żołnierzy Wyklętych to wspólne przedsięwzięcie Marszałka województwa Kujawsko-Pomorskiego, Wojewody, Instytutu Pamięi Narodowej oraz Szefa Inspektoratu Wsparcia Sił Zbrojnych. 1 marca złożone zostały kwiaty na kwaterze „Żołnierzy Wyklętych” cmentarza komunalnego przy ul. Kcyńskiej, a 3 marca odprawiona została msza św. w intencji „Żołnierzy Wyklętych” w kościele pw. Matki Bożej Królowej Pokoju.

Bydgoskim wydarzeniem towarzyszy wystawa przygotowana przez IPN: „Ocaleni z niepamięci. Żołnierze podziemia antykomunistycznego z bydgoskiej „Łączki” przed Kujawsko-Pomorskim Urzędem Wojewódzkim. Będzie ją można oglądać do 15 marca.

W Toruniu uroczystości rozpoczęły się w samo południe 1 marca przy pomniku w alei Solidarności. Do udziału w uroczystościach zaprosili prezydent miasta Michał Zaleski i dowódca Garnizonu Toruń, ppłk Roman Piotrowski. Żołnierze wyklęci uhonorowani zostali apelem pamięci, salwą honorową i złożeniem kwiatów, występem orkiestry wojskowej. O tej samej porze podobna uroczystość odbyła się także we Włocławku, przy pomniku Armii Krajowej w Parku Łokietka. Także w Grudziądzu uroczystość rozpoczęła się o godz. 12 pod pomnikiem Rotmistrza Witolda Pileckiego.

Dzień Pamięci Żołnierzy Wyklętych to przypadające 1 marca święto państwowe, ustanowione w roku 2011. Upamiętnia ono prześladowanych i pomordowanych żołnierzy podziemia antykomunistycznego i antysowieckiego, działającego w latach 1944–1963 w obrębie przedwojennych granic RP.



 **Życie Regionu**  
Kujawy-Pomorze.info

WYDAWCA: Kujawsko-Pomorski Fundusz Rozwoju Sp. z o.o. | ADRES: ul. Przedzamcze 8, 87-100 Toruń  
REDAKTOR NACZELNY: Mariusz Załuski | REDAKTOR WYDANIA: Ryszard Warta | KONTAKT: portal@kpfr.pl